




Beata Mytych-Forajter

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <http://orcid.org/0000-0002-0588-2087>

Fikcja, która leczy Wojenne powieści Kimberly Brubaker Bradley (*Wojna, która ocaliła mi życie* oraz *Wojna, którą w końcu wygrałam*)

Healing Fiction. Kimberly Brubaker Bradley's War Novels
(*The War That Saved My Life* and *The War I Finally Won*)

Abstract: The article is an interpretation of two books by American writer Kimberly Brubaker Bradley. It is devoted to the subject of World War II in the British Isles and the drama of two siblings, victims of domestic violence. A child as the recipient of the works and the child heroine and narrator of both books are the reasons for asking about the therapeutic power of literature for the youth. The acts of reading children's books and the testimonies of their creative use in the process of development of child characters prove the strength of properly designed fiction. Thanks to it, child protagonists acquire a language to name their own condition and a little hope and belief in a friendly, caring world. In the context of war and domestic violence this may seem a little utopian, but it is necessary to protect the developing psyche (of the hero and of the virtual recipient) from excess pain and fear.

Key words: fiction, literature for children, therapeutic function of literature

Streszczenie: Artykuł stanowi interpretację dwóch książek amerykańskiej pisarki Kimberly Brubaker Bradley, poświęconych II wojnie światowej na Wyspach Brytyjskich oraz dramatowi dwójki rodzeństwa, ofiar przemocy domowej. Dziecięcy adresat utworów oraz dziecięca bohaterka i narratorka obu tomów to czynniki konstrukcyjne umożliwiające postawienie pytań o terapeutyczną moc literatury dla niedorosłych. Wpisane w fabułę obu powieści akty lektury

książek dla dzieci oraz świadectwa ich twórczego wyzyskiwania w procesie rozwoju małoletnich bohaterów dowodzą siły odpowiednio zaprojektowanej fikcji, za sprawą której dziecięcy protagoniści zdobywają język do nazywania własnych stanów oraz porcję nadziei i wiary w przyjazny, opiekuńczy świat, co w wojennym oraz przemocowym kontekście wydawać się może odrobinę utopijne, jednak konieczne, by osłonić rozwijającą się dopiero psychikę (bohatera i wirtualnego odbiorcy) przed nadmiarem bólu i strachu.

Słowa kluczowe: fikcja, literatura dla dzieci, funkcja terapeutyczna literatury

Musicie ofiarować dziecku nadzieję, że wyjdzie ze swoich kłopotów.

D. Brett: *Bajki, które leczą*

Dla osoby wychowanej na *Czterech pancernych*, karmionej opowieściami o II wojnie światowej, obozach koncentracyjnych i powojennej sowietyzacji Polski dwie książki (*Wojna, która ocaliła mi życie* i *Wojna, którą w końcu wygrałam*) amerykańskiej pisarki Kimberly Brubaker Bradley, traktujące o brytyjskiej walce z Niemcami, są propozycją przemyślenia zupełnie innej perspektywy oglądu wojennej traumy, która, co zaskakujące, nie staje się najważniejszą bohaterką powieści. Główna protagonistka, a zarazem narratorka obu tomów o bombardowaniu Anglii, Ada Smith to przede wszystkim ofiara przemocy domowej, a dopiero wtórnie sierota wojenna. Zresztą tytuł pierwszej pozycji: *Wojna, która ocaliła mi życie*, wyraźnie pokazuje, iż to nie bomby i faszyci są opresją, z którą głównie przychodzi się zmagać dziewczynce. Wojenny kontekst jest ważny, jednak na plan główny wysuwa się psychika maltretowanego dziecka, nad którym znęcała się nieudolna matka¹ o skłonnościach sadystycznych. Ada z powodu wrodzonej wady – stopy końsko-szpotawej, traktowana była przez nią w sposób bardzo okrutny: bita, poniżana, zamykana w szafce pod zlewem, izolowana od świata w małym mieszkaniu, bez możliwości kontaktu z rówieśnikami i nauki w szkole². Zaniedbana

¹ Określenie „nieudolna” pojawia się w powieści za sprawą późniejszej opiekunki prawnej rodzeństwa. Ten epitet jest próbą wyjaśnienia dzieciom przemocowych zachowań ich matki oraz odpowiedzią na pomysł umieszczenia zmarłej rodzicielki w piekle. Zob. K. Brubaker Bradley: *Wojna, którą w końcu wygrałam*. Przeł. M. Bregiel-Pant. Wydawnictwo Entliczek, Warszawa 2019, s. 172–173.

² „- Przynosisz tylko wstyd! – krzyczała. – Potwór z tą ohydną stopą! Myślisz, że chcę, żeby świat oglądał moje upokorzenie?” K. Brubaker Bradley: *Woj-*

i zastraszona opiekowała się troskliwie młodszym o kilka lat bratem, który z racji fizycznego zdrowia był przez matkę faworyzowany, choć nie można powiedzieć, by w relacji z nim kompetencje rodzicielki znacząco wzrosły. To wyjściowa sytuacja dwójki dzieci, z których jedno próbować będzie ze wszystkich sił wydostać się z zamkniętej przestrzeni. Temat niepełnosprawności głównej bohaterki pozwala wpisać obie powieści w nurt narracji badanych w obrębie *disability studies*, jednak dla amerykańskich powieści charakterystyczne wydaje się niekoncentrowanie się na fizycznych mankamentach dziewczynki, ale raczej na jej woli rozwoju³.

Największym lękiem Ady będzie lęk przed uwięzieniem, który powróci do niej w wojennym kontekście, o czym opowie przyjaciółce:

– Nie boję się bomb – odparłam. – Boję się być uwięziona.

Zaskoczyły mnie moje własne słowa. Nie wiedziałam, skąd się wzięły, ale wiedziałam, że to właśnie jest prawda.

Bałam się być uwięziona.

– Uwięziona przez co? – dopytywała Maggie.

– Nie wiem, ja... – rozłożyłam ręce przed sobą. – Przez wszystko. Śni mi się, że ściany walą się na mnie. Znowu przygniatają mi nogę. Albo przylatują bombowce, a ja nie mogę się ruszyć... Albo znowu jestem w naszym mieszkaniu, wciśnięta pod zlew... nigdy nie zdołam uciec – wzięłam głęboki wdech.

– Tak się wychowałam. W naszym mieszkaniu. Nie mogłam się wydostać⁴.

Powracający senny koszmar wiąże się z ranami, jakie zadały dziewczynce los (kalectwo), historia (bombardowania Anglii, ewakuacja z Londynu) oraz własna matka, z którą narratorka powieści musiała walczyć, by ocalić siebie. W chwili, kiedy poznamy Adę, ma ona dziesięć lat, a okoliczności takie jak naloty czy niemieckie ataki bombowe stanowią niejako tło jej egzystencjalnych zmagania. Zresztą sama narratorka wyraża świadomość takiej hierarchii fak-

na, która ocaliła mi życie. Przeł. M. Bregiel-Pant. Wydawnictwo Entliczek, Warszawa 2017, s. 10.

³ Na temat niepełnosprawności w literaturze dla niedorostłych pisała Alicja Fidowicz: *Niepełnosprawność w polskiej literaturze XX i XXI wieku dla dzieci i młodzieży.* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020. W powieściach Brubaker Bradley zaktualizowane zostało stereotypowe połączenie biedy i niskich kompetencji rodzicielskich z niechęcią do kalectwa bohaterki.

⁴ K. Brubaker Bradley: *Wojna, którą w końcu wygrałam...*, s. 225.

tów. Żeby w ogóle przejąć się wojną i zaangażować w obronę swojego kraju, musi najpierw nauczyć się chodzić i wyjść z zamknięcia. Pierwszym krokiem, jaki podejmuje w tym celu, jest próba zatrzymania młodszego brata – najpierw w mieszkaniu, a potem w polu widzenia. Jednak ta walka z jego pragnieniem wolności szybko kończy się przegraną, a bohaterka nagle pojmuje, że jedyną drogą na zewnątrz jest umiejętność samodzielnego poruszania się, niebawem utrudniona z powodu lekceważonej przez matkę wady fizycznej dziewczynki. Nauka chodzenia okupiona cierpieniem Ady pozwala jej jednak uciec ze świata, którego wielkość wykreśliła autorytarnie jej rodzicielka, a wybuch wojny paradoksalnie przyspiesza decyzję o opuszczeniu domu i stanowi impuls do rozwoju.

By zrozumieć ten paradoks, warto wrócić do historii II wojny światowej na Wyspach Brytyjskich, której istotną częścią była operacja *Pied Piper*, polegająca na ewakuacji 800 tysięcy dzieci z Londynu na wieś⁵. Dla wielu przesiedlonych małych londyńczyków nieomal pięcioletni czas rozłąki z najbliższymi był traumatyzujący, jednak bohaterowie książek Brubaker Bradley dzięki wojennej przeprowadzce zyskali miejsce do rozwoju oraz prawdziwie empatyczną relację. To, co dla większości stanowiło tragedię, dla rodzeństwa: Ady i Jamiego Smith, okazało się przepustką do nowego, lepszego życia. Ten przedziwny splot wydarzeń osobistych i historycznych pozwala inaczej spojrzeć na stereotypy związane z II wojną światową. Nagle względne okazuje się to, co boli najbardziej. Wcale nie są to naloty bombowe i groza śmierci, ale patologiczna relacja z dorosłym opiekunem, która stanowi matrycę wszystkich innych relacji. Rodzeństwo, wykorzystując ewakuację dzieci z Londynu, opuściło przemocowy dom i ruszyło w nieznaną. Wskutek wieloletnich zaniedbań dzieci wyglądały tak, jakby już przeżyły wojnę, mimo że właśnie przed nią uciekały⁶. Ada cierpiała nie tylko fizycznie (problemy ze stopą i chodzeniem), ale przede wszystkim psychicznie. Nie potrafiła poczuć się bezpiecznie, zalewały ją uczucia paniki i wściekłości, była chorobliwie nieufna i nadodpowiedzialna, nieustannie zastanawiała się, dlaczego matka nie potrafiła jej pokochać. Jako ofiara maltretowania często uciekała od rzeczywistości

⁵ Zob. G. Mawson: *Britain's Wartime Evacuees*. Frontline Books, Barnsley 2016.

⁶ „Widziałam cię tego dnia, gdy wysiadłaś z pociągu. Wyglądałaś, jakbyś już przeżyła wojnę. Potem tego dnia, kiedy mi pomogłaś, wyglądałaś lepiej. A teraz! Damskie siodło na kucyku, eleganckie stroje i już nie taka chuda, że aż kości widać. Oczywiście już masz inne. Wcześniej wyglądałaś na śmiertelnie przerażoną”. K. Brubaker Bradley: *Wojna, która ocaliła mi życie...*, s. 210–211.

oraz własnych uczuć w świat swoich marzeń i myśli. W ten sposób ratowała się przed szaleństwem, jednak te techniki przetrwania z czasem stały się częścią jej natury i bardzo trudno było jej z nich zrezygnować, mimo iż zupełnie zmieniły się warunki, w których teraz żyła. Opiekunka prawna dzieci Susan Smith dała im warunki do rozwoju, troszcząc się nie tylko o sprawy materialno-bytowe, często wymagające sporych umiejętności logistycznych w trakcie wojny, ale także o ukojenie trudnych emocji rodzeństwa, które *de facto* nigdy nie zagnało bezpiecznej relacji z jakimkolwiek dorosłym. Ich ojciec zginął w wypadku w Królewskich Dokach, gdy Ada miała cztery lata⁷, matka nigdy nie chciała mieć potomstwa, a po śmierci męża zastała jedyną żywicielką i opiekunką dzieci⁸.

Pod koniec pierwszej z przywołanych powieści matka rodzeństwa pojawia się na wsi, by odebrać je, bynajmniej nie z powodów uczuciowych, ale z lęku przed koniecznością opłacania pobytu dzieci poza Londynem oraz wizją kosztów planowanej operacji nogi córki. Jednak czas, jaki Ada i Jamie spędzili w ludzkich warunkach, sprawił, że będą w stanie sprzeciwić się okrutnej rodzicielce, która zupełnie nie jest zainteresowana ich dobrostanem. Ada będzie mogła w sposób nad wiek dojrzały dyskutować o przyszłości własnej i swojego brata, poczuła bowiem, iż wciąż słyszalny wewnątrz niej głos ofiary powoli przestał być najdonośniejszy⁹.

Powieściowy świat, mimo wojny, sprzyja parze dzieci. Świadczą o tym w sposób szczególny dwa momenty obu narracji. Gdy Susan wyrusza za rodzeństwem zabranym przez matkę do Londynu, bomba niszczy wprawdzie jej dom, ale troska o dzieci *de facto* ratuje jej życie. Drugim takim symbolicznym zbiegiem okoliczności jest

⁷ Zob. *ibidem*, s. 319.

⁸ „- Nigdy nas nie chciałaś – powtórzyłam. – A dlaczego miałabym chcieć? To wszystko przez niego, nazywał mnie wyrodną, wciąż mówił o dzieciach. A potem utknęłam z kaleką. Potem z noworodkiem. A potem bez męża. *Nigdy nie chciałam żadnego z was*”. *Ibidem*, s. 316.

⁹ „Wzięłam głęboki oddech. Jakaś część mnie czuła, że to wszystko moja wina, bo byłam zbyt wystrojona, bo próbowałam być kimś lepszym, bo nie byłam taką córką, którą mama mogłaby pokochać. Bo byłam kaleką. [...] – Jamie – powiedziałam, trącając go palcem – ja złapałam szpiega. [...] – I nauczyłam się jeździć na Butterze, i przeskoczyliśmy przez kamienny mur. Fred mnie potrzebuje. [...] – I potrafię czytać i pisać, dziergać na drutach i szyć. Przez cały tydzień pomagałam żołnierzom z Dunkierki. Maggie i Daisy mnie lubią – powiedziałam. – Susan cię kocha – dodał Jamie. [...] Wreszcie zrozumiałam z czym walczę i dlaczego. Mama nie miała pojęcia, jak silną wojowniczką się stałam”. *Ibidem*, s. 309.

moment splotu wydarzeń: dziewczynka odzyskuje sprawną stopę i umiera – w wyniku nalotu na Londyn – matka Ady. Operacja stopy bohaterki jest jednocześnie końcem opresyjnej dla niej relacji. Te przedziwne koincydencje wyraziście dowodzą, że mamy do czynienia z powieściami dla młodych czytelników, o literackich potrzebach których badacz bajki magicznej i jej terapeutycznych zastosowań tak pisał:

Jeśli opowieść ma naprawdę przykuć uwagę dziecka, musi je zabawić i obudzić w nim ciekawość. Jeśli jednak ma wzbogacić jego życie, musi pobudzać wyobraźnię, pomóc dziecku w rozwijaniu inteligencji i porządkowaniu uczuć, musi mieć związek z jego lękami i dążeniami oraz umożliwić mu pełne rozeznanie własnych trudności, a zarazem poddać sposoby rozwiązywania nękających je problemów. Krótko mówiąc, musi się odnosić jednocześnie do wszystkich aspektów dziecięcej osobowości i niczego przy tym nie bagatelizować. Przeciwnie, winna traktować trudne dylematy dziecięce z całą powagą, a zwłaszcza budzić w dziecku wiarę w siebie i w swoją przyszłość¹⁰.

Powieści Brubaker Bradley z nawiązką spełniają wyznaczone przez terapeutę standardy, przede wszystkim wzmacniając wiarę w możliwość pokonania wyjściowych trudności oraz w rozwój. Co ciekawe, w samą opowieść wpleciony został wątek literatury dla dzieci w postaci wielokrotnie czytanych *Szwajcarskich Robinsonów* Johanna Davida Wyssa¹¹ oraz książek *Alicja w Krainie Czarów*, *Piotruś Pan*¹² i *O czym szumią wierzby*¹³, czyli klasyki literatury brytyjskiej. Obdarowywanie rodzeństwa dobrą literaturą oraz czytanie mu przed snem pełni wiele funkcji, wśród których jedną z najważniejszych jest budowanie więzi. Same fabuły mają jednak także ważną rolę do odegrania, a ponieważ *Szwajcarscy Robinsonowie* stają się narracją najistotniejszą, warto przez chwilę zatrzymać się przy tej pozycji.

¹⁰ B. Bettelheim: *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*. Przeł. i posłowiem opatrzyła D. Danek. Agencja Wydawnicza Jacek Santorski & Co, Warszawa 1996, s. 23.

¹¹ Zob. K. Brubaker Bradley: *Wojna, która ocaliła mi życie...*, s. 100.

¹² „Każde z nas dostało książkę. Moja nosiła tytuł »Alicja w Krainie Czarów«, a Jamiego »Piotruś Pan«. Ibidem, s. 229–230.

¹³ „Podarowała mi też książkę »O czym szumią wierzby«. Był to stary egzemplarz z wyblakłą i zniszczoną okładką. Kiedy ją otworzyłam, na wyklejce zobaczyłam misterne pismo: »Susan Smith«. A niżej, świeższym atramentem: »Adzie, z wyrazami miłości. 5 kwietnia 1940 roku«. Ibidem, s. 255.

To książka z 1812 roku, stanowiąca czytelne nawiązanie do *Robinsona Crusoe* Daniela Defoe. Jej fabuła osnuta została wokół losów rodziny, która po katastrofie statku płynącego do Australii organizuje sobie życie na bezludnej tropikalnej wyspie w Indiach Wschodnich. Książka doczekała się kontynuacji, licznych adaptacji filmowych, a nawet wersji komiksowej i gry komputerowej. Jako na powieść formującą powołał się na nią Joseph Hillis Miller w tomie *O literaturze*:

Muszę wyznać, że byłem tak samo (albo prawie tak samo) oczarowany, jak podczas pierwszej lektury, gdy miałem około dziesięciu lat. Wciąż widzę przed oczyma duszy ów dom na drzewie, który rodzina Robinsonów zbudowała po tym, jak ocalała z katastrofy morskiej. Po raz kolejny odkryłem ową wspaniałą, bezpieczną bezludną, tropikalną wyspę, rojącą się od wszelkiego rodzaju ptaków, zwierząt, ryb, drzew i roślin. Wciąż widzę ową w pełni rozwiniętą farmę, którą Robinsonowie budują, jej dom letni i dom zimowy, zabudowania gospodarskie, pola ziemniaków, ryżu, manioku, ogrody warzywne i kwiatowe, drzewa owocowe, opłotki, akwedukty, mnożące się jak wszystko inne udomowione zwierzęta – kaczki, gęsi, strusie, bydło, świnie, gołębie, psy, oswojony szakal, oswojone flamingi (!) i tak dalej. Czego się nie wymyśli, mają to w obfitości – mnóstwo cukru, soli, mąki, ryżu, narzędzi, nawet maszyn rolniczych. Wciąż cieszę się z decyzji, którą ojciec, matka i dwójka dzieci podejmują na koniec, by pozostać w kolonii, „Nowej Szwajcarii”, nawet w momencie, gdy już zostali odratowani i mogliby powrócić do „cywilizacji”¹⁴.

Amerykański literaturoznawca odnalazł także wśród swoich prywatnych wspomnień doświadczenie rodzinnego biwaku, który wiązał się z podobną przyjemnością, o jakiej pisał przy okazji lektury szwajcarskiej powieści z początku XIX wieku. Chodziło o pierwotne zadowolenie z budowania nowej rzeczywistości od podstaw, o poczucie bezpieczeństwa wynikające z bycia wraz z rodziną w przyjaznym, karmiącym ludzi świecie. Tymczasowość biwaku łączy się z momentalnością wirtualnego świata powieści, w którym można się schronić przed zawsze nieidealną i naznaczoną cierpieniem rzeczywistością. Miller we wspomnieniach odwołuje się do swego ówczesnego dziecięcego trybu lektury, dla którego charakterystyczne będzie utożsamianie się z bohaterami oraz dialektyka marzenia

¹⁴ J. Hillis Miller: *O literaturze*. Tłum. K. Hoffmann. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2014, s. 114.

o wielkiej przygodzie i pragnienia bezpieczeństwa, materializująca się jako własnoręcznie zbudowany „dom” w dziczy¹⁵.

Na taką lekturę *Szwajcarskich Robinsonów* może sobie pozwolić brat Ady – Jamie, mniej poraniony niż główna bohaterka i narratorka powieści. Dzięki głośnemu czytaniu przed snem dzieci zyskują dostęp do światów ze słów, do innych rzeczywistości, a poza tym wzbogacają swoje słownictwo i ćwiczą wyobraźnię. Całe frazy powieściowe pozwalają w nowy sposób ujmować ich życiowe doświadczenia, a tym samym budować coraz większą świadomość siebie. Niech jako przykład posłuży dialog między Susan oraz Adą:

– Proszę pani? – zagadnęłam przy śniadaniu. – Co to znaczy „targani sztormem”?

Panna Smith spojrzała na mnie znad kubka herbaty.

– Złapani przez burzę – odparła. – Jest wicher, deszcz i błyskawice i jeśli jesteś wtedy w łodzi na morzu, to jesteś targana na prawo i lewo. Rzuca cię na wszystkie strony, ponieważ jest sztorm.

Spojrzałam na Jamiego.

– To my – powiedziałam. – Ciągłe rzucani na wszystkie strony. Jesteśmy targani sztormem.

Przytaknął¹⁶.

Ada i Jamie, mimo tego że są rodzeństwem i wiele trudnych doświadczeń ich łączy, jednocześnie niebywale różnią się, na co wpływ ma na pewno wiek, płeć, temperament, poziom wrażliwości oraz relacja z matką. Ważna w dziecięcym sposobie reagowania na literaturę wydaje się też możliwość powiązania własnego życiowego doświadczenia z przeżyciami bohaterów. Poraniona emocjonalnie Ada potrafi „opracować” książkową metaforę i odnaleźć we własnej historii odbicie losów książkowych postaci. Jej tryb lektury jest jednak wydatnie obciążony trudnymi doświadczeniami z własnego dzieciństwa, wskutek czego najszybciej wychwytuje z książek momenty ukazujące jej „wewnętrzny sztorm”¹⁷. Nie radzi sobie natomiast zupełnie z wpisanym w *Szwajcarskich Robinsonów* optymiz-

¹⁵ Na temat dziecięcych trybów lektury pisze Alicja Baluch w książce *Dziecko i świat przedstawiony, czyli tajemnice dziecięcej lektury*. Wydawnictwo Waław Bagiński i Synowie, Wrocław 1994.

¹⁶ K. Brubaker Bradley: *Wojna, która ocaliła mi życie...*, s. 101.

¹⁷ Na przykład lektura *Alicji w Krainie Czarów* pozwala jej „ująć w słowa” doświadczenie odejścia z domu: „»To my« – pomyślałam. »Jamie i ja. Skoczyliśmy do króliczej nory, spadliśmy do domu Susan i już nic nie rozumiemy, kompletnie nic«. Ibidem, s. 233.

stycznym przesłaniem dotyczącym kształtu rzeczywistości. Dzieje się tak dlatego, ponieważ nie wierzy w dobry, przyjazny świat, a ten z powieści uważa jedynie za „piękne kłamstwo”:

W książce ta durna rodzina szwajcarskich Robinsonów wciąż coś robiła albo znajdowała. To było jak czary, naprawdę, wystarczyło, żeby ojciec pomyślał: „Jaka szkoda, że nie mamy zboża na chleb”, a już za chwilę wpadali na całe pole zboża. Albo z lasu wypadała dzika świnia właśnie wtedy, gdy zatęsknili za bekonem. Zbudowali młyn, żeby zemleć ziarno na mąkę, i wędzarnię na wieprzowinę, przy pomocy gwoździ i drewna, które akurat przypadkiem mieli przy sobie. Jamie to uwielbiał. Każdego wieczoru błagał o kolejny fragment opowieści. Ja miałam już dość tych idiotów, którzy mieszkali na wyspie i mieli wszystko, czego dusza zapagnie. Równie dobrze mogłabym już nigdy nie usłyszeć ani słowa więcej¹⁸.

Z kolei młodszy brat Ady uwielbia tę narrację i twórczo wyzyskuje ją do zrozumienia swojego doświadczenia, a nawet próby zmiany trudnych egzystencjalnie sytuacji w takie, które da się znieść. W reakcji na zbombardowany dom Susan posłuży się motywem rozbitków („– Zostaliśmy rozbitkami! – oświadczył”¹⁹), natomiast by zaaklimatyzować się w nowym, mało przytulnym miejscu powie:

– Bo to jest jaskinia [...]. – To nasza jaskinia. Przeprowadziliśmy się tutaj, bo jest bardziej sucho niż w dziupli drzewa²⁰.

Jego naiwny, trochę nadmiarowy optymizm irytuje Adę, patrzącą na świat oczami dorosłego dziecka. Ona z kolei odnajduje w literaturze potwierdzenie swoich dotychczasowych doświadczeń, a jako że została bardzo poraniona (fizycznie i psychicznie), nie są to jasne wizje. Ada postrzega świat w czarnych barwach, gdyż ograbiono ją z ufności charakterystycznej dla dzieci. Gdy Susan, jej opiekunka, postanowiła obdarować ją z okazji Bożego Narodzenia lalką, dziewczynka zareagowała agresywnie, rzucając prezentem. Towarzyszący tej scenie jej monolog wewnętrzny ujawnił świadomość własnej odmienności, ufundowaną na braku szczęśliwego dzieciństwa:

¹⁸ Ibidem, s. 130.

¹⁹ Ibidem, s. 328.

²⁰ K. Brubaker Bradley: *Wojna, którą w końcu wygrałam...*, s. 65.

Co niby miałabym robić z lalką? Ubierać ją, mówić do niej i udawać, że żyłam tak samo jak inne dziewczynki z naszej ulicy? Dziewczynki, które dorastały z koleżankami, miłymi matkami i dwiema zdrowymi stopami?²¹

Podobnie nietrafionym prezentem okazała się ciemnozielona sukienka z bufiastymi rękawami, którą Ania z Zielonego Wzgórza byłaby na pewno zachwycona. Komplement z ust Susan („– Jest idealna. Ado... Jesteś piękna”²²) dotknął bolesnych wspomnień Ady związanych z upokarzającą ją matką²³. Dziewczynka nie była w stanie znieść pęknięcia między zasobną, szczęśliwą terażniejszością i straszną przeszłością. Zaczął wydobywać się z niej latami tłumiony krzyk, z którym na szczęście Susan umiała się obchodzić:

Krzyk nagromadzony gdzieś wewnątrz mnie teraz wydobył się ryczącym oceanem dźwięku. Krzyk za krzykiem – na wprost ubrany Jamie zbiegł ze schodów, Susan przytrzymała mi rękę. Tuliła mnie do siebie, tuliła mnie mocno. Fale paniki uderzały mnie jedna za drugą, przewracając i miotając, aż poczułam, że tonę. [...] Nie wiem, jak długo krzyczałam i młóciłam rękoma. Nie wiem, jak długo Susan mnie przytrzymała. Kopałam ją i drapałam, możliwe, że także gryzłam, ale ona nie puszczała. Nie wiem, co robił Jamie poza tym, że przyniósł koce. Susan otuliła mnie jednym z nich, zawinęła ciasno, a wtedy panika zaczęła opadać²⁴.

Rany psychiczne, które nosi w sobie Ada, są na tyle głębokie, że potrzeba około siedmiuset stron powieści, by w miarę prawdopodobnym stało się ich przynajmniej częściowe zabliznienie. Na leczniczy charakter obu książek największy wpływ ma ich strona formalna, która wzmacnia efekt immersji w trakcie lektury. Nie chodzi o jakieś wyszukane zabiegi, najważniejsza bowiem w dziecięcym trybie odbioru jest możliwość utożsamienia się z głównym bohaterem. W obu książkach Brubaker Bradley narracja prowadzona jest z perspektywy Ady, która tym sposobem staje się nie tylko główną bohaterką

²¹ Ibidem, s. 83.

²² K. Brubaker Bradley: *Wojna, która ocaliła mi życie...*, s. 223.

²³ „Kłamała. Kłamała, a ja nie mogłam tego znieść. W głowie usłyszałam wrzaskliwy głos mamy: »Ty wstrętny śmieciu! Plugawy wyrzutku! Nikt cię nie chce z tą ohydłą stopą!«. Ręce zaczęły mi drżeć. »Śmierć. Plugastwo. Wyrzutek«. Mogłam nosić stare rzeczy Maggie albo zwyczajne ubrania ze sklepów, ale nie tę piękną sukienkę”. Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 224–225.

powieści, ale także niejako operatorką kamery, za sprawą której wirtualny świat jawi się przed czytelnikiem. Dzięki temu zabiegowi ułatwiony jest akt zanurzenia się w lekturze, o czym pisała Maria Nikolajewa:

Jesteśmy ćwiczeni w identyfikacji z fokalizowanymi postaciami (lub czynimy to intuicyjnie), które postrzegamy jako głównych bohaterów. Jeśli w książce istnieje więcej fokalizowanych postaci, stajemy przed wyborem. Możemy wybrać tę postać, która jest najczęściej fokalizowana²⁵.

A jako że oglądamy rzeczywistość filtrowaną przez perspektywę dziewczynki, która w obu książkach emocjonalnie i fizycznie dochodzi do siebie, jesteśmy zaproszeni jednocześnie do dwóch światów, tego zewnętrznego i wewnętrznego, zespolonych z sobą, wpływających na siebie, w ciągłym żywym rezonansie. Nauka chodzenia o kulach, jazda konna, lekcje czytania i pisanie, pomoc przy rannych żołnierzach ewakuowanych z Dunkierki, dyżury straży ogniowej, praca przy koniach i relacja z Fredem, przyjaźń z Maggie i Ruth, a nade wszystko relacja z Susan pełnią funkcję korekcyjną wobec doświadczeń, jakie wyniosła Ada z rodzinnego domu. Każdy sukces, ale także każda porażka i trudności dzielone razem ze sprzyjającymi jej ludźmi, to lekarstwo na poczucie beznadziei, wstyd oraz paniczny strach i samotność, które dziewczynka przywiozła z sobą z Londynu na wieś. Opowieść o jej dochodzeniu do siebie jest wiarygodna nie tylko z racji ilości czasu potrzebnego na rekonwalescencję. Efekt prawdopodobieństwa wzmacniają także sceny niepowodzeń bohaterki, napadów wściekłości, lęku czy programowej wprost nieufności. Dopiero ciężka choroba opiekunki uświadomi jej siłę uczuć, jakie żywi do Susan i pozwoli poczuć się dzieckiem, potrzebującym opieki.

Wyjątkowość narracji Brubaker Bradley wiąże się przede wszystkim z podaniem w wątpliwość mitu o rodzicielskiej dobroci. Zarówno Ada, jak i troszcząca się o nią Susan w procesie budowania własnej tożsamości musiały pokonać niezwykle silnie utrwalony kulturowy schemat, wyciszyć głos rodzica we własnej głowie i ruszyć po omacku w nieznaną. Historia Susan wiąże się z rodzicielską niezgodą na jej życiowe wybory niewpisujące się w schematy

²⁵ M. Nikolajewa: *Barnbokens byggklossar*. Studentlitteratur, Lund 1998, s. 117, cyt. za: H. Dymel-Trzebiatowska: *W poszukiwaniu odrobiny pocieszenia. Biblioterapeutyczny potencjał utworów Astrid Lindgren z perspektywy narratologii i psychoanalizy literackiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014, s. 29.

dedykowane kobietom tych czasów²⁶. Z kolei biografia Ady mieści w sobie walkę z matką, która jej fizycznie i psychicznie zagrażała. Największe dylematy dziewczynki wiążą się z tą najważniejszą i najtrudniejszą dla niej relacją. Nic więc dziwnego, że na wieść o śmierci rodzicielki Ada nie wie, co czuje. Jest skonsternowana, kultura i jej opowieści domagałaby się od niej smutku („Dobrej córce powinno chyba być smutno”²⁷), a dziewczynka nie czuje nic lub boi się poczuć ulgę. Susan dwukrotnie mówi zdanie niezwykle ważne w procesie zdrowienia Ady: „– Cokolwiek czujesz, to jest w porządku”²⁸. Za każdym razem jest to komentarz do dylematów dziewczynki, związanych z jakością emocjonalnej więzi z matką. Podstawowy problem Ady związany jest z odpowiedzią na pytanie o to, dlaczego nie była kochana. Susan najpierw tłumaczy zachowanie pani Smith nieudolnością, a wreszcie za którymś razem mówi:

– Bo była kaleką [...]. – Pamiętaj o tym. To ona była kaleką, nie ty²⁹.

Na ratunek Adzie przyjdzie także kontekst religijny, wprowadzony do powieści za sprawą niedzielnych wypraw do kościoła oraz dyskusji o wierze, wywołanych przez obecność w domu Susan niemieckiej żydówki Ruth. Najpierw dziewczynka postanawia umieścić matkę za karę w piekle³⁰, ale w efekcie rozmów z Susan³¹ oraz przede wszystkim z powodu relacji opartej na zaufaniu i akceptacji pod koniec drugiej powieści decyduje się uwierzyć w niebo, dzięki czemu ukojeniu ulegają jej uczuciowe dylematy:

²⁶ Susan ukończyła studia na uniwersytecie w Oxfordzie na kierunku matematyka, nie wyszła za mąż, mieszkała z przyjaciółką. Jej rodzice nie potrafili zrozumieć niechęci córki do zamążpójścia oraz posiadania dzieci. Zob. K. Brubaker Bradley: *Wojna, która ocaliła mi życie...*, s. 197.

²⁷ Eadem: *Wojna, którą w końcu wygrałam...*, s. 18.

²⁸ Ibidem, s. 18, 210.

²⁹ Ibidem, s. 210.

³⁰ „– Uważam, że mama jest w niebie – oświadczył Jamie. [...] – A ja nie – rzuciłam. – Uważam, że poszła do piekła. Fred powiedział mi o piekle. Było przeciwieństwem nieba, to tam szli po śmierci źli ludzie. W piekle dusza mamy paliłaby się całą wieczność. Już zawsze”. Ibidem, s. 172–173.

³¹ „– [...] Wasza matka najwyraźniej była nieudolna. [...] Wasza matka nie była w stanie prawidłowo się wami zająć. Nie miała takiej zdolności. [...] – Nie sądzę, że ktokolwiek chce być okropną osobą. Chcę też wierzyć, że Bóg okazuje łaskę”. Ibidem, s. 173.

Postanowiłam uwierzyć w niebo. Lubiłam wyobrażać sobie tam mamę, nareszcie spokojną i zadowoloną. Całkowicie i na wieki *udolną*, wraz z Jonathanem, babcią Ruth i rodziną Stephena³².

Ten akt zawierzenia opowieści z *happy endem* oraz ufna relacja z Susan przywróciły Adzie dzieciństwo, z którego została ograbiona. O powrocie do zdrowia świadczy też wyjście z trybu przetrwania³³, snucie marzeń o przyszłości, posiadanie planów, które w dużej mierze wiążą się z pragnieniem podróżowania po świecie³⁴. To dzielne dziecko ma także wysoką świadomość siebie i swoich ograniczeń:

Moja stopa nigdy nie będzie zupełnie zdrowa, ale mogę chodzić, wspinać się i biegać. Możliwe, że moje uczucia także nigdy nie będą całkowicie w porządku, ale zostały wystarczająco podleczone. [...] Susan jeszcze nie spała, czytała w łóżku. Uśmiechnęła się, gdy weszłam do pokoju. Uniosła skraj koca, a ja wsunęłam się w ciepłą kieszeń obok niej. Nie powiedziałam ani słowa, po prostu oddychałam i ona też³⁵.

Założony dziecięcy odbiorca, dzięki takiemu obrotowi spraw, dostaje porcję nadziei i przekonanie, że nawet największe kłopoty można pokonać, gdyż świat mimo wojen i okrutnych matek zawiera także dobrych ludzi i szczęśliwe rozwiązania. Jednak w tak zaprojektowanym powieściowym uniwersum jest „ślepa plamka”, która zaprasza także do dorosłej lektury tego projektu. Poraniona Ada nie wierzy w optymistyczne przesłanie *Szwajcarskich Robinsonów* i to jest wytrych, pozwalający odrobinę rozszczełnić fabularne prawdopodobieństwo obu powieści. Dorosły czytający te książki wie, iż okrutne matki tylko w baśniach umierają w najlepszym dla protagonisty momencie³⁶, a maltretowane dzieci niekoniecznie znajdują bezpieczną przystań, najczęściej nie wydostając się z patologicznych środowisk, w jakich dorastają. Nadto opiekunki pokroju Susan

³² Ibidem, s. 374.

³³ „– Ja chcę więcej niż tylko przeżyć – powiedziałam”. K. Brubaker Bradley: *Wojna, która ocaliła mi życie...*, s. 245.

³⁴ „– Chcę pojechać w różne miejsca – powiedziałam. – Chcę podróżować. Chcę zobaczyć Drezno”. Eadem: *Wojna, którą w końcu wygrałam...*, s. 290.

³⁵ Ibidem, s. 367.

³⁶ Matka Ady umiera w czasie, gdy dziewczynka jest operowana z powodu kalekiej stopy. Można zauważyć duży symboliczny potencjał tej koincydencji: Ada odzyskuje możliwość chodzenia bez kul, by odejść od swojej okrutnej rodzicielki.

zdarzają się niesłychanie rzadko³⁷. Podobne dylematy lekturowe ujawnił cytowany już Jonathan Hillis Miller, który po powrocie do *Szwajcarskich Robinsonów* odkrył jego seksistowski, patriarchalny³⁸ i przemocowy³⁹ charakter, na który zupełnie nie zwracał uwagi jako dziecko, poszukując w tej narracji potwierdzenia, że świat jest bezpieczny i karmiący⁴⁰.

Jak uleczyć ten rozdziew między dziecięcą, naiwną, a dorosłą, podejrzliwą lekturą? Powieści Brubaker Bradley przynoszą odpowiedź i w tym zakresie. Kojąca może się okazać zgoda na problematyczną, często bolesną naturę istnienia. Wojna, zabierająca znajomych i bliższych ludzi, konfrontuje bohaterów z ich własną śmiertelnością oraz uczuciami, które często bywają odsuwane, wypierane, niechciane. Pięknie pokazuje to scena, w której na ogół „żelazna”, opanowana, skuteczna lady Thorton płacze po śmierci ukochanego syna Jonathana:

³⁷ Ciekawym „zbiegiem okoliczności” jest też nazwisko dzieci tożsame z nazwiskiem Susan – Smith. Jednak jego popularność na gruncie angielskojęzycznym może tłumaczyć tę zbieżność. Co interesujące, dzieci zapytane o to, jak się nazywają, w pierwszej chwili nie wiedzą i wymieniają nazwisko Hitlera. Zob. K. Brubaker Bradley: *Wojna, która ocaliła mi życie...*, s. 43. Ten wątek pozwala włączyć do interpretacyjnej gry teorię Alice Miller dotyczącą wpływu „czarnej pedagogiki” na kształt osobowości. Zob. Eadem: *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*. Przeł. B. Przybyłowska. Media Rodzina, Poznań 1999.

³⁸ „Robinson szwajcarski jest bezwstydnie seksistowski i patriarchalny”. J. Hillis Miller: *O literaturze...*, s. 125–126. Tytuł powieści Wyssa (niem. *Der Schweizerische Robinson*) w książkach Brubaker Bradley został przetłumaczony jako *Szwajcarscy Robinsonowie*. Z kolei w tomie Hillisa Millera przełożono go jako *Robinson szwajcarski*.

³⁹ „Zdażyłem zapomnieć, ile jest w powieści mordowania niewinnych dzikich zwierząt. Gdy tylko pojawia się przed ojcem i synami jakieś zwierzę, ptak czy ryba, ich instynkt albo wyuczone zachowania, nakazują im je zastrzelić albo pchnąć dźwidą. Ryby są po to, aby je złowić i zjeść. Zwierzęta i ptaki są po to, aby je zastrzelić i zjeść, o ile są jadalne. Gdy czytałem książkę ponownie, po tak długim czasie, cała ta rzeź była dla mnie szokująca, obraźliwa wobec mojego ekologicznego uwrażliwienia. Akcent jest jednak położony na to, aby zabijając zwierzęta czysto, tak, by nie musiały długo cierpieć i żeby nie zabijać ich niepotrzebnie, choć i tak zdarza się to często. W *Robinsonie szwajcarskim* ideologia łowiectwa i posługiwania się bronią jest z grubsza taka sama jak ta, której nauczyli mnie mój wychowany na farmie w Virginii ojciec, dziadkowie i wujowie [...]”. Ibidem, s. 128–129.

⁴⁰ Historię powieści o charakterze robinsonady opowiada Ryszard Waksmund w książce: *Nie tylko Robinson, czyli o oświeceniowej literaturze dla dzieci i młodzieży*. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 80–109.

W domu lady Thorton wsparła się na Maggie i płakała. To zaniepokoiło Jamiego, więc zabrałam go do kuchni i pokazałam mu, jak przyrządzić zapiekankę lorda Wooltona, gdy tymczasem Susan zrobiła wszystkim herbatę. [...]

– Niektóre sprawy są bardzo smutne – powiedziałam – ale mia-
leś rację. W naszej jaskini wystarczy miejsca dla wszystkich.

– Czy lady Thorton przestanie płakać? – zapytał.

– Nie wiem – odparłam. – Zawsze będzie jej smutno z powodu
Jonathana – pogłaskałam go po głowie. – Nie ma nic złego w by-
ciu smutnym⁴¹.

Trudy egzystencji pozwalają wyjaśnić potrzebę kojenia dziecięcej części w nas za pomocą optymistycznych fabularnych rozwiązań, a zarazem stanowią element korygujący w odniesieniu do zbyt idealnej wizji wirtualnego powieściowego świata. Drugim czynnikiem zespalałym dziecięcą i dorosłą perspektywę odbioru powieści Brubaker Bradley jest zamiłowanie do pracy, którego źródeł można szukać w protestantyzmie. Jak zauważył Hillis Miller w odniesieniu do swojej ulubionej powieści z dzieciństwa:

[...] *Robinson szwajcarski* oferuje szwajcarski protestantyzm, który nigdy nie jest przedmiotem dyskusji albo nieposłuszeństwa. Kładzie on nacisk na pobożność, ciężką pracę i w większym stopniu kolektywne niż osamotnione radzenie sobie. *Robinsona szwajcarskiego* okrasza pokaźna doza modlitw⁴².

Z kolei w wojennych powieściach sam temat religijny jest już trakto-
wany zupełnie inaczej: o wierze dyskutuje się przy stole⁴³, do kościoła
wysyła się dzieci, choć w tle wyraźnie mający konflikt Susan z jej
ojcem pastorem oraz zgoda na sporą duchową wolność. Natomiast
praca jako droga do fizycznego i psychicznego zdrowia jest wpisana
w biografię głównej bohaterki oraz losy innych postaci. Ważna wydaje
się też solidarność i współdziałanie, jednocześnie się w sytuacji walki
z wrogiem (wypatrywanie szpiegów, szycie szlafroków dla żołnierzy,
straż ogniowa, opatrywanie ran żołnierzy spod Dunkierki, ratowanie
żydów). Poprzez pracę z końmi, ale też przy rannych żołnierzach,
w straży ogniowej i w ramach różnych domowych obowiązków
Ada ćwiczy się w samodyscyplinie, uważności i odpowiedzialności.
Symptomatyczny wydaje się inicjalny temat związany z jej nauką

⁴¹ K. Brubaker Bradley: *Wojna, którą w końcu wygrałam...*, s. 366.

⁴² J. Hillis Miller: *O literaturze...*, s. 126.

⁴³ Zob. K. Brubaker Bradley: *Wojna, którą w końcu wygrałam...*, s. 134–139.

chodzenia mimo zdeformowanej stopy. Upór dziewczynki, wytrwałość oraz zgoda na ból będą przenikać wszystkie później podejmowane przez nią aktywności. W walce o siebie wypracuje wewnętrzną siłę, dzięki której uda się jej pokonać przeciwności. Gdyby nie jej pracowitość, niemożliwa stałaby się tak spektakularna przemiana. Paradoksalnie, konieczność walki z matką na tyle zahartowała Adę, że wszelkie inne kłopoty były do pokonania.

Te dwa tryby dorosłej próby rozumienia atrakcyjności powieści o wojnie wzajemnie się korygują i uzupełniają. Nawet najcięższa praca nie usunie egzystencjalnego bólu, nie naprawi całkowicie chorej stopy czy poranionej psychiki. Jednak ta sama praca wzmacnia sprawczość bohaterki, pozwalając jej dorastać i przekraczać kolejne ograniczenia. Rozwijająca się mimo przeciwności losu i wojny w tle Ada to chyba najważniejsze przesłanie obu powieści Brubaker Bradley. Książki Amerykanki oferują dziecku i dorosłemu ten rodzaj poruszenia przez sztukę, który wydarza się tylko, jeśli pozwolimy sobie na konfrontację z trudnymi uczuciami⁴⁴. I choć, jak pisze Judith Viorst, „Nigdy nie będziemy mieć większej potrzeby niż potrzeba matki”⁴⁵, a literatura nie może zastąpić empatycznej relacji z drugim człowiekiem, to jednak jej siła uwodzenia i przyjemność karmienia się fikcją porównywana bywa do fazy oralnej w rozwoju dziecka⁴⁶. Zanurzenie się w kojącej i dającej nadzieję, choć miejscami trudnej emocjonalnie, narracji może być niełatwą lekcją łączenia bólu i przyjemności, splecioną z eskapistycznym marzeniem⁴⁷. Warto też pamiętać, że literatura niepostrzeżenie wpływa na sposób, w jaki postrzegamy rzeczywistość⁴⁸, gdyż po prostu, jak pisze Martha Nussbaum:

⁴⁴ „[...] dzieci należy konfrontować z wielkimi, trudnymi uczuciami”. V. Edström: *Astrid Lindgren och sagans makt*. Rabén & Sjögren, Stockholm 1997, s. 162, cyt. za: H. Dymel-Trzebiatowska: *W poszukiwaniu odrobiny pocieszenia...*, s. 17.

⁴⁵ J. Viorst: *To, co musimy utracić czyli miłość, złudzenia, zależności i niemożliwe do spełnienia oczekiwania, których każdy z nas musi się wyrzec, by móc wzrastać*. Przeł. A. Gomola. Zysk i S-ka, Poznań 1996, s. 14.

⁴⁶ „Norman Holland w pracy *The Dynamics of Literary Response* [...] prezentuje psychodynamiczną interpretację kontaktu z literaturą, którą opiera na paraleli między przyjemnością, jaką niemowlę czerpie w fazie oralnej z karmienia piersią przez matkę a późniejszym kontaktem dzieci i dorosłych z fikcją literacką”. H. Dymel-Trzebiatowska: *W poszukiwaniu odrobiny pocieszenia...*, s. 31.

⁴⁷ „Literatura porywa mnie i uprowadza w miejsce, gdzie przyjemność i ból się łączą”. J. Hillis Miller: *O literaturze...*, s. 36.

⁴⁸ „Postrzegamy świat przez literaturę, którą czytamy [...]. Działamy potem w prawdziwym świecie na podstawie owego spojrzenia. [...] Literatura to użycie

Ludzi obchodzą książki, które czytają; przemieniają się pod wpływem tego, co ich obchodzi – tak w czasie lektury, jak i potem, kiedy zmiana zachodzi na wiele różnych sposobów, zbyt subtelnych do wykrycia⁴⁹.

Dlatego historia niezłomnej Ady⁵⁰ może pełnić funkcję leczniczą szczególnie w Polsce, gdyż pokazuje, jak przekroczyć własną martyrologię i obok głosu ofiary usłyszeć wezwanie do rozwoju⁵¹.

Bibliografia

- Baluch A.: *Dziecko i świat przedstawiony, czyli tajemnice dziecięcej lektury*. Wydawnictwo Waclaw Bagiński i Synowie, Wrocław 1994.
- Bettelheim B.: *Cudowne i pozytywne. O znaczeniach i wartościach baśni*. Przeł. i posłowiem opatrzyła D. Danek. Agencja Wydawnicza Jacek Santorski & Co, Warszawa 1996.
- Brett D.: *Bajki, które leczą*. Cz. 1. Przeł. M. Trzebiatowska. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2013.
- Brubaker Bradley K.: *Wojna, która ocaliła mi życie*. Przeł. M. Bręgiel-Pant. Wydawnictwo Entliczek, Warszawa 2017.
- Brubaker Bradley K.: *Wojna, którą w końcu wygrałam*. Przeł. M. Bręgiel-Pant. Wydawnictwo Entliczek, Warszawa 2019.
- Dymel-Trzebiatowska H.: *W poszukiwaniu odrobiny pocieszenia. Biblioterapeutyczny potencjał utworów Astrid Lindgren z perspektywy narratologii i psychoanalizy literackiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014.
- Edström V.: *Astrid Lindgren och sagans makt*. Rabén & Sjögren Stockholm 1997.
- Fidowicz A.: *Niepełnosprawność w polskiej literaturze XX i XXI wieku dla dzieci i młodzieży*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020.

słów, które za pomocą czytelników sprawia, że pewne rzeczy się dzieją”. *Ibidem*, s. 29.

⁴⁹ M. Nussbaum: *Czytać, aby żyć*. Tłum. A. Bielik-Robson. „Teksty Drugie” 2002, nr 1/2, s. 8.

⁵⁰ Epitet „niezłomna” nadał Adzie Jonathan, syn lady Thorton, gdy zobaczył, jak drobna nastolatka radzi sobie ze sponżonym koniem. Zob. K. Brubaker Bradley: *Wojna, którą w końcu wygrałam...*, s. 300–301.

⁵¹ „Im głębiej sięgamy w przeszłość, tym trudniej z dużą dokładnością porównywać pozycję ludzi, którzy nazywają siebie Polakami, z innymi społeczeństwami, jednak w najogólniejszym zarysie obraz wygląda zawsze podobnie: większość z nich miała się lepiej niż większość ludzi na świecie, ale gorzej niż ich współcześni w Ameryce Północnej i północno-zachodniej Europie”. B. Porter-Szűcs: *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*. Przeł. A. Dzierzgowska i J. Dzierzgowski. Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2021, s. 15.

- Hillis Miller J.: *O literaturze*. Tłum. K. Hoffmann. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2014.
- Mawson G.: *Britain's Wartime Evacuees*. Frontline Books, Barnsley 2016.
- Miller A.: *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*. Przeł. B. Przybyłowska. Media Rodzina, Poznań 1999.
- Nikolajewa M.: *Barnbokens byggklossar*. Studentlitteratur, Lund 1998.
- Nussbaum M.: *Czytać, aby żyć*. Tłum. A. Bielik-Robson. „Teksty Drugie” 2002, nr 1/2, s. 7–24.
- Porter-Szűcs B.: *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*. Przeł. A. Dzierzgowska, J. Dzierzgowski. Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2021.
- Viorst J.: *To, co musimy utracić czyli miłość, złudzenia, zależności i niemożliwe do spełnienia oczekiwania, których każdy z nas musi się wyrzec, by móc wzrastać*. Przeł. A. Gomola. Zysk i S-ka, Poznań 1996.
- Waksmund R.: *Nie tylko Robinson, czyli o oświeceniowej literaturze dla dzieci i młodzieży*. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.

Beata Mytych-Forajter – dr hab., prof. UŚ, pracuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. Badaczka związków literatury i antropologii, przyrodoznawstwa oraz geografii, miłośniczka literatury dla dzieci i młodzieży. Autorka książek: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku* (Katowice 2004), *Czułe punkty Grochowiaka. Szkice i interpretacje* (Katowice 2010), *Latająca ryba. Studia o podróżopisarstwie Ignacego Domeyki* (Katowice 2014), *Zwierzęta na zakręcie* (Warszawa 2017), współautorka przekładu rozprawy François Soulages'a *Estetyka fotografii. Strata i zysk* (Kraków 2007, wspólnie z Waławem Forajterem) oraz dwóch tomów szkiców poświęconych literaturze dziecięcej pt. *Uwolnić Pippi! Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury* (Katowice 2013) i *Po pierwsze. O literaturze dla dzieci (i nie tylko)* (Kraków 2019) (wspólnie z Iwoną Gralewicz-Wolny). Członkini Polskiej Sekcji IBBY, wiceprzewodnicząca Komisji Historycznoliterackiej Oddziału PAN w Katowicach.

e-mail: beata.mytych-forajter@us.edu.pl